Nr. 260 Warszawa, Wtorek dnia 31 Października (12 Listopada) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie: Miesięcz. kop. 35, Kwartal. rs. 1.05, Półrocz. „ 2.10, Rocznie „ 4.20

Na prowincyi i w Cesarstwie: Kwartal. rs. 1.80, Półrocz. „ 3.60, Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 13.
Zachód słońca o g. 4 m. 15.

Długość dnia g. 9 m. 2.
Ubyło dnia g. 7 m. 30.

Wtorek 12 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumeratą przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Wtorek	Pięcin Br. Męcz.
Sroda	Dydaka Wyz.
Czwart.	Jukunda B. W.
Piątek	Gertudy P.
Sobota	Edmunda B. W.
Niedziel.	Stanisława Kostki
Poniedz.	Odona Op.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

— —

Jutro na nieszporach w kościele św. Kazimierza (panien Sakramentek) na Nowem Mieście, rozpoczyna się całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim, o 9-ej rano, odprawi się żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych członków bractwa św. Antoniego.

Belgia i obrona narodowa.

— —

Wyższy oficer belgijski, p. M. Girard, były naczelnik inżynieryi i profesor w szkole wojskowej, świeżo wydał broszurę p. t. „Belgia i obrona narodowa".

Rzecz ta za obrębem Belgii obudziła wielkie zajęcie.

W dziełku p. Girarda są dwie przewodnie myśli, jedna dotyczy prawa międzynarodowego i przypomina o dawno zapomnianych punktach traktatu; druga ma na celu organizacyę wojskową, do jakiej, zdaniem autora, zniewala Belgię stan Europy.

Autor broszury dowodzi, że dzięki dodatkowym instrukcyom, które towarzyszyły konwencyi z dnia 14 grudnia 1831 r., o zburzeniu fortec Messin, Ath, Mons, Philippeville i Marienburgu, Prusy mają prawo, w razie wojny, zająć fortece Denaut i Namur.

Król Leopold I, gdy zgodził się na zniesienie tych warowni, musiał być właśnie kierowany chęcią unicestwienia skutków tej uchwały, która tak poważnie zagrażała neutralności Belgii.

Otóż rząd belgijski przy nowym systemie fortec, wybrał miasto Namur za punkt główny.

Wobec tego obawia się p. Girard, ażeby juryści korony pruskiej nie wydobyli na jaw *ipso facto* potajemnego artykułu konwencyi — podpisanej przez pełnomocników czterech mocarstw. W takim razie wielkie prace fortyfikacyjne, przedsięwzięte w Belgii, zamiast dać obronę dla neutralności, posłużyłyby za podstawę działań pruskom.

Wielkie naturalnie wrażenie wywołało to odkrycie, dokonane przez p. Girarda.

Jakże bowiem Belgia ma pracować i fortyfikować się dla króla pruskiego?... Ponieważ zaś domniemana wojna Prus byłaby oczywiście prowadzoną z Francyą, wielce też kwestya ta musi ją interesować.

Dzienniki francuzkie interesują się bardzo tą sprawą i wnoszą obronę za Belgią, tłomaczą, że bardzo wątpliwem jest pod względem prawa międzynarodowego, ażeby mogły utrzymać się w obowiązującej sile takie uboczne zobowiązania, jakie stworzył traktat z dnia 14 grudnia 1831 r. — a który wyraźnie nie daje się pogodzić z neutralnością Belgii.

Zresztą ponieważ stara twierdza Namur została już zburzona, więc, jak dowodzi prasa francuzka, zkądże może jej dotyczyć służebność, która obciążała starą warownię, już znikłą z ziemi.

Tu jest rzecz obecnie nowa i ów artykuł potajemny, tak sam w sobie niedorzeczny, jako pozostający w widocznej sprzeczności z zasadą neutralności międzynarodowej, jaka jest właściwą Belgii, był drogą naturalną zniesiony sam przez się, z chwilą zburzenia dawnej fortecy Namurskiej.

„Opinia publiczna we Francyi — powiada jeden z bardziej wpływowych dzienników paryzkich — uważałaby za obrazę rządu w państwie przyjacielskiem, gdyby mu przypisywano wsteczne myśli, sprzeczne z tem prawem neutralności, które jest podstawą istnienia i bezpieczeństwa Belgii".

Jest to obrona ze strony francuzów, mogąca oczywiście zadowolić wszystkich prócz niemców, i rzecz ciekawa, czy kwestya ta nie dozna z ich strony wielkiego zainteresowania i również obrony, ale już na ich korzyść.

Kronika polityczna.

—o—

Włochy. Z Rzymu donoszą, że pożyczka Włoch dla króla Menelika, o którą tyle było wrzawy w prasie opozycyjnej, poręczona jest dochodami z komor etyopskich, przynoszących rocznie sto tysięcy afrykańskich talarów; ale nadto Menelik w prowincyi Vollega posiada ogromne kopalnie złota, których pierwotna prostota mieszkańców nie umiała dotąd wyzyskiwać: dobywania drogocennego kruszcu podejmą się więc troskliwi opiekunowie... Tymczasem król królów zobowiązał się uroczyście podpisanym już traktatem nie znosić się z żadnem europejskiem mocarstwem inaczej, jak tylko za pośrednictwem rządu włoskiego.

Pełnomocnik króla Menelika Dadżiak Makonnem złożył także urzędową wizytę p. Crispiemu, w mieszkaniu jego przy ulicy Gregoriana na „Monte Pincio". P. Crispi przyjął go w swoim gabinecie. Makonnem doręczył mu w imieniu króla i cezara Menelika wielką wstęgę orderu Szoi. Jest to wstęga w pół ciemno-czerwona a w pół ciemno-zielona, na której wisi gwiazda ze zło-

---

9

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

Moot-Haus.

(Ciąg dalszy.)

— Karter biedaku, a co tobie? — zapytał Dik.

— Mister Szelton—odpowiedział ranny głosem drżącym, na miłość Boga zaklinam was, sprowadźcie pastora! O ja nieszczęśliwy!... zginąłem!... jestem raniony śmiertelnie... mnie już nie uratujecie, ale możecie uratować moją duszę, więc zaklinam was i błagam jak dobrego chrześcianina: śmiłujcie się nademną, bo mam na sobie grzech, którego nie mogę zabrać z sobą do mogiły.

Jęknął, a Dik posłyszał, jak zazgrzytał zaraz potem zębami z bólu i strachu.

Akurat w tej chwili sir Daniel ukazał się na progu sieni. Trzymał list jakiś w ręku.

— Przyjaciele—odezwał się—rozbito nas, tego zaprzeczyć nie możemy. Henrykowi VI mu nie udało się niestety!... W obec tego, strząśnijmy i z nóg naszych pył jego. Mam przyjaciela lorda Uenslejdla, który jest stronnikiem księcia. Porozumiałem się z nim listownie, prosząc o protekcyę i ofiarując szerokie zadośćuczynienie za przeszłość. Nie wątpię, że szlachetny lord da przyjazne ucho prośbom moim. Ale prośba bez podarku warta tyle co pieśń bez muzyki, obsypałem go obietnicami, o, wcalem sobie tego nie żałował... Co jest jednakże przyczyną zwłoki?... Przyczyna jest bardzo wielka i nie myślę ukrywać tego przed wami, bardzo ciężka. Chodzi o gońca, któryby chciał list doręczyć. W lesie, jak wam zapewne wiadomo, snują się liczni wrogowie nasi. Pośpiech jest koniecznym, ale bez sprytu i bez ogledności na nic się wszystko nie zdało!... Kto z was powiezie ten list lordowi Uenslejdlowi i powróci z odpowiedzią?...

— Jeden z obecnych powstał w tej chwili.

— Ja, jeżeli zgodzisz się pan na to, powiedział. Gotówem zrezykować dla pana moję skórę.

— Nie, Diku Bauer, nie przystaję na to—odpowiedział rycerz. Ty się nie nadajesz do takiego poselstwa. Ty masz może dosyć sprytu, ale nie masz przezorności potrzebnej; byłeś zawsze papla!

— Skoro tak, to mnie użyjcie sir Danielu—odezwał się drugi.

— Boże zachowaj—powiedział rycerz. Tyś przezorny ale nie chytry. Ty napewno wlazłbyś na obóz Dżona Mściciela. Dziękuję wam obu za odwagę, ale z usług waszych skorzystać nie mogę.

Teraz Gatcz się ofiarował z kolei, ale również dostał odpowiedź odmowną.

— Potrzebnyś mi tu koniecznie, dobry Bennecie, tyś moja prawa ręka!...

Podeszło nareszcie kilku ludzi razem ku rycerzowi, wybrał więc z nich jednego i list mu doręczył.

— Pamiętaj rzekł, że wszyscy, ilu nas tu jest, zależymy od twej chytrości i zręczności. Przywieź mi pomyślną odpowiedź, a nie minie trzech tygodni i wyzwolę las mój od włóczęgów, co się nam w oczy parskać ośmielają. Tylko, rozważ no dobrze, Tromgorten, że to zadanie wcale nie łatwe.

Musisz się przekradać nocą, musisz się jak lis potrafić ukrywać, a już jakim cudem zdołasz się przedrzeć przez Tis, tego już ja domyśleć się nie potrafię, ani ci przez most przejechać, ani promem przeprawić nie wolno.

— Wpław się przedostanę — odpowiedział Tromgorten. Nic a nic mi się nie stanie, możecie sir, być zupełnie o to spokojni.

— Dobrze, mój przyjacielu, a teraz chodźmy do sali jadalnej, abyś przedewszystkiem popływał trochę w czarnem piwie.

Powiedziawszy to sir Daniel cofnął się z powrotem do sieni.

— Sir Daniel, to mądra głowa—powiedział Gatcz, odwodząc Dika na stronę. Ot choćby teraz naprzykład, każdy mniej rozumny zacząłby się bawić w przechwałki, a on tymczasem wypowiedział wszystko jak jest podwładnym swoim. I wszystko w dodatku żartobliwie, wesoło. Nie, klnę się na świętą Barbarę, że to wódz urodzony. A jak on ducha dodał wszystkim!... Zastanówcie no się tylko, jak wszyscy chętni byli.

Ta pochwała sir Daniela wzniecił pewną myśl w głowie młodzieńca.

— Bennecie — rzekł — jak to było z tą śmiercią mego ojca?

— Nie pytajcie mnie o to, ja nic zgoła o tem nie wiem, to wcale do mnie nie

tej filigrany z drogim kamieniem pośrodku. Dyplom znajdował się w blaszanej puszce i składał się z pergaminu, na którym było wypisane amaryckiemi głoskami nadanie cesarskie.

Piotr hr. Antonelli, synowiec głośnego kardynała sekretarza stanu Piusa IX. przetłómaczył p. Crispiemu cyrograf króla królów, albowiem hr. Antonelli w ciągu długiego swego pobytu w Szoi nauczył się dobrze po amarycku.

P. Crispi prosił dedżiaka za pośrednictwem swego ziomka, aby wyraził jego wdzięczność cesarzowi Etyopii. Wtedy Makonnen! kazał przynieść dary, które przywiózł od swego pana pierwszemu ministrowi włoskiemu i sam mu je doręczył. Było to siedm kłów słoniowych osobliwej wielkości; siodło wysadzane srebrem i drogiemi kamieniami; srebrna korona, jakiej przedstawiciele królów nad królami zwykli w Etyopii używać; skóra czarnego tygrysa niesłychanie rzadka i będąca niepospolitą ciekawością w swoim rodzaju; kilka rogowych pucharów; przepyszny róg nosorożca; misterna wschodnia waza napełniona piżmem; wielki płaszcz wojenny z osobliwem jedwabnem bramowaniem i złotemi haftami; kilka afrykańskich włóczni itd. Obdarzony w taki sposób p. Crispi dedżiaka Makonnena zatrzymał u siebie.

Dedżiak zamierza zostać w Rzymie aż do otwarcia parlamentu, to jest aż do 25 listopada. Otwarcie to bowiem, które miało nastąpić 20, odłożone zostało do 25 z powodu powrotu cesarza Wilhelma z cesarzową do Monzy, gdzie zamierzają kilka dni zabawić, jak to wyjeżdżając obiecali. Powrót włoskiego dworu do Rzymu będzie zatem opóźniony.

Grecya. Dziennik ateński „Akropolis" zaprzecza wiadomości, według której, między hr. Herbertem Bismarkiem a prezesem gabinetu heleńskiego odbyć się miała kilkogodzinna konferencya. W Grecyi nikt nie przywiązywał znaczenia politycznego do obecności cesarza niemieckiego i oświadcza, że z tego powodu śmieszną wydaje się pogłoska o owej konferencyi. Cesarz Wilhelm nietylko występując publicznie, ale i w rozmowach prywatnych najusilniej unikał wszelkiego słowa, któreby choć najdalszy mogło mieć związek z położeniem politycznem. Tak samo zachowywał się hr. Bismark. Raz jeden tylko — powiada „Akropolis" — rozpoczął ten ostatni rozmowę polityczną i to na obiedzie wydanym przez poselstwo angielskie. Przy tej sposobności zawiązał minister pruski z własnej inicyatywy z Trikupisem rozmowę, którą prawdopodobnie chciał zapobiedz rozpowszechnieniu się błędnych poglądów na znaczenie cesarskiej podróży do Grecyi. Oświadczył, iż odnośnie do kwestyi kreteńskiej, Niemcy zmuszone są uznać pod każdym względem prawa zwierzchnicze Turcyi nad Kretą. Dotychczasową postawę Grecyi uznają mocarstwa jaką prawidłową, w interesie atoli własnym, powinna się Grecya i nadal stosować do życzeń mocarstw, trzymając się zdala od wszelkiego ruchu, mogącego narazić pokój europejski. Na tę radę otrzymał hr. Bismark, według „Akropolis", — od prezesa gabinetu greckiego odpowiedź, której bynajmniej nie oczekiwał.

Trikupis z całą otwartością odrzekł, iż naród grecki nie łudził się co do politycznej doniosłości odwiedzin cesarskich i że dobrze mu jest wiadomem, jako związki familijne domów pruskiego i greckiego, nie mogą mieć żadnego wpływu na kwestyę kreteńską. Co się zaś tyczy praw zwierzchniczych sułtana nad Kretą, Grecya uznaje je tak samo, jak mocarstwa uznają prawa jego zwierzchnicze nad Tunetanią, Egiptem, Cyprem, Rumelią Wschodnią i Bośnią. Turcya bowiem jest krajem, w którym każdy może zyskać prawa zwierzchnicze, który umie korzystać z właściwej chwili i gdzie prawo posiadania robiło zawsze skuteczną konkurencyą prawu, opartemu na traktatach. Grecya na szkodę swoję nie robiła dotychczas użytku ze sposobności, które się jej nastręczały. Z przedstawieniami, mającemi na celu utrzymanie pokoju, należałoby odnośnie do Krety, odnieść się właściwie do Turcyi. Ta ostatnia, dzięki opiece mocarstw, będąc jeszcze potężnem państwem, obowiązaną jest stosować się do ich życzeń, gdy tymczasem mała Grecya, od dziesiątek lat nie doznała żadnych faworów ze strony dyplomacyi europejskiej. Jeżeli tedy Grecya gotowa dalej zachować dotychczasową oględną postawę polityczną, nie może przecież przez żadne przyrzeczenia krępować z góry wolności swoich decyzyj.

Austrya. We Lwowie na posiedzeniu sejmowem wniósł dep. Jaworski, ażeby drowi Franciszkowi Smolce wyznac ona została pensya roczna w ilości 4,000 florenów. Dep. Hausner zażądał zatem, ażeby rzeczony wniosek został uznany za pilny, i posiedzenie zawieszone na kwadrans dla dania czasu komisyi budżetowej do naradzenia się w tym przedmiocie. Gdy się na te żądania sejm zgodził, komisya budżetowa po krótkiej naradzie zaprojektowała przez swego przewodniczącego Hausnera, ażeby wniosek dep. Jaworskiego został przyjęty. Dep. Romańczuk oświadczył imieniem kolegów swych rusinów, że będą głosowali za wnioskiem, ze względu na zasługi Smolki.

Taką rzeczą wniosek uchwalony został jednomyślnie.

Francya. Na urzędowym w tych dniach obiedzie miesięcznym w redakcyi „Journal des Débats" wypowiedział Leon Say mowę, w której skreślił swój program postępowania w czasie nadchodzącej sesyi parlamentarnej. Ani na chwilę nie żałowałem — prawił mówca, iż w czasie wyborów rzuciłem się w wir walki, aby stłumić niebardzo zresztą popularne dążenia bulanżystów i innych nieprzyjaciół rzeczpospolitej. Obecnie kierunek polityczny większości parlamentarnej jest przez sam charakter wypadków wskazany: Francya żąda rzeczpospolitej umiarkowanej. Sądzę, iż nietrudnem będzie wobec tego wytworzenie wielkiego stronnictwa centrum, które kierunek obradom nada i powodzenie projektom republikańskim zapewni. Potęga takiej partyi będzie tem większą, ile że wszyscy bez wyjątku patryoci postanowili zerwać z systemem grup drobnych, tyle szkodzących jednolitości obrad i stanowczości orzeczeń. Nie idzie za tem, abym ja lub ktokolwiek z was nie miał poufnego kółka, w celu omawiania spraw bieżących, kółka te jednak istnieć będą i po za parlamentem, pozbawione wszelkiego aparatu regulaminowego, jak sekretarze, przewodniczący, protokuły i t. p.

Zapowiadane zebranie bulanżystów na Jersey odbyło się — jak to było do przewidzenia — bardzo skromnie i cicho. Zaledwie 23 deputowanych stawiło się na wezwanie, pomiędzy którymi byli pp: Laguerre, Naquet, Farey, Laisant, Laur, Deroulède, dobrze znani z ostatnich wichrzeń bulanżystowskich. Ogólną uwagę zwrócił fakt, iż Rochefort i Dillon na zebranie nie przybyli. Ostatecznie zebranie żadnego nie postawiło programu, nie doszło do żadnych rezultatów pozytywnych. Wygłoszono jeno kilka frazesów, i manifestanci powrócili do Paryża, zapewne z głębokiem przeświadczeniem o swym upadku i niedołęztwie.

Czechy. W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się w sejmie czeskim rozprawy nad gregrowskim wnioskiem koronacyi czeskiej; podstawą wniosku jest, jak wiadomo, propozycya młodoczechów i orzeczenie większości komisyi adresowej, która w zasadzie prawa historyczne Chech w przeciwstawieniu do konstytucyi austryackiej uznała. Wszędzie stronnictwa sejmowe wezmą udział w rozprawach, które potrwają trzy dni.

Staroczesi mają nadzieję, iż przy pomocy rozpraw nad adresem, zdołają utrwalić stanowisko swej partyi, jako większości parlamentarnej.

Z miasta i kraju.

—o—

* Wyjazd. J. E. ks. arcybiskup warszawski, Wincenty Chościak Popiel wyjechał wczoraj do Włocławka.

* Kasy magistratu i lombardu miejskiego, z powodu rewizyi tychże, będą tak samo jak przez dziś zamknięte przez dzień jutrzejszy.

* P. o. Oberpolicmajstra wystąpił do prezydenta miasta z wnioskiem urządzenia powozów, specyalnie do przewożenia chorych na choroby zaraźliwe. Tabór takich powozów, kosztem miasta utrzymanych, znajdowałby się w remizie karawanowej na Powązkach, zkąd na każde wezwanie piśmienne lub telegraficzne, powóz wysyłanym byłby we wskazane miejsce.

* Powołani w r. b. do ćwiczeń wojskowych żołnierze zapasowi, otrzymali z kancelaryi p. oberpolicmajstra kartki adresowe, służące do zameldowania się w księgach ludności. Kartki te po stosownej adnotacyi właściciela lub rządcy domu, winny być przedstawione z powrotem pojutrze, pomiędzy 9 rano a 3 po południu, dla odebrania w zamian biletów wojskowych, złożonych jako dowody legitymacyjne na czas pobytu żołnierza w Warszawie.

* P. ober policmajster z uwagi, że

---

należy. Mojem zdaniem mister Diku, człowiek może mówić o tem tylko, na co patrzył własnemi oczami — ale powtarzać różne baśnie?... Zapytajcie lepiej sir Olivera lub Kartera — Ale nie mnie.

I Gatcz odszedł rozstawić wartowników, a Dik pozostał zamyślony.

„Dla czego nic nie chce mówić?... myślał młodzieniec. I dla czego wskazał mi Kartera?... Być może, że Karter był przy tem?..."

Udał się do domu i minąwszy korytarz sklepiony, podszedł do drzwi pokoju w którym leżał ranny i jęczał. Zobaczywszy go Karter, nagle się ożywił.

— Sprowadziliście mi pastora?...

— Nie jeszcze tymczasem. Potrzebuję przedewszystkiem pomówić trochę z tobą. Jakim sposobem poniósł śmierć mój ojciec, Harri Szelton?...

Twarz ranionego zmieniła się.

— Nie wiem—odpowiedział ponuro.

— Owszem, wiesz doskonale; nie staraj się mnie oszukać.

— Mówię wam, że nic nie wiem.

— Jeżeli tak, to umierajże bez rozgrzeszenia. Nie wyjdę ztąd i pastora ci nie sprowadzę. Po co ci spowiedź, jeżeli nie chcesz przyznać się do grzechu? Bez żalu za grzechy, spowiedź jest malbierstwem tylko.

— Sami nie wiecie co mówicie, mister Diku — odezwał się Karter. — Nie przystoi nikomu, a wam tembardziej wygrażać się umierającemu. Po co tu wystawać macie?... Słowo daję, że nie ma w tem żadnego sensu.

Ranny odwrócił się na bok drugi.

Dik pogroził mu, co prawda, nie zastanowiwszy się nad tem — i teraz żałował tego.

Usiłował jednakże wytrwać przy swojem.

— Karter—rzekł—zrozumiej mnie: ja wiem, że byłeś tylko narzędziem cudzem; wojak musi być posłusznym rycerzowi. Dochodzą mnie ze wszystkich stron głosy, żem powinien pomścić krew mego ojca, proszę cię, mój dobry Karterze, zapomnij o moich pogróżkach i pomóż mi dla ulżenia swojej duszy.

Raniony leżał milcząc, Dik nie był w stanie wydobyć zeń ani jednego słowa.

— Dobrze — powiedział — pójdę, wezwę pastora, jak mnie prosiłeś o to.

Ale i na to stary żołnierz nic nie odpowiedział; nawet jęczeć zaprzestał.

Dik wychodząc z pokoju, podziwiał tę siłę woli, pochwalał w duszy tę niezłomną wierność dla lorda.

— Co znaczy jednakże ta zatwardziałość?...—pomyślał. — Gdyby miał ręce czyste, milczećby nie potrzebował. Ta jego wstrzemięźliwość jak najgorzej świadczy przeciwko niemu. Tak jest, wszystko mi wymownie świadczy, że sir Daniel sam lub za pomocą swych ludzi popełnił wielką niegodziwość.

Dik zatrzymał się w korytarzu z ciężarem na sercu.

Czyż w chwili, gdy od tego człowieka szczęście się odwróciło, gdy osaczony jest przez towarzyszów czarnej strzały, a zagrożony przez zwycięskich yorkistów, czyż w takiej krytycznej chwili ma się i on, Dik, zwrócić się przeciwko niemu, przeciwko człowiekowi, który go wychował, który surowo wprawdzie z nim postępował, ale zawsze przecie strzegł jego dzieciństwa?

Konieczność zwrócenia się przeciw niemu, jeżeli do tego przyjdzie, będzie ciężkim bardzo obowiązkiem.

— Daj Boże, ażeby nie był winien! — rzekł.

W tej chwili rozległy się kroki i sir Oliver z twarzą zasępioną zbliżył się do młodzieńca.

— Jest tu człowiek pewien — odezwał się Dik — który gorąco pragnie się zobaczyć z panem.

— Idę właśnie do niego, kochany Ryszardzie — odpowiedział pastor. — Nieszczęśliwy Karter. O! jemu już nie należy się wiele na tym świecie.

— Dusza jego atoli bardziej chorą jest niż ciało—zauważył Dik.

— Widziałeś go?...—rzekł sir Oliver i zadrżał widocznie.

— Wracam wprost od niego.

— Co mówił... co mówił?...—zapytał z niezwykłym pośpiechem pater.

— Wzywa was sir, rozpaczliwie. Jeżeli chcecie zdążyć na czas, to trzeba się bardzo spieszyć, raniony jest śmiertelnie.

— Idę... idę... odpowiedział sir Oliver. Cóż robić, wszyscyśmy zarówno grzeszni i wszyscy umierać musimy, kochany Ryszardzie.

— Tak jest sir, i szczęśliwi ci, których sumienia nie są żadną zbrodnią obciążone.

Pastor opuścił oczy i pomieszany poszedł sobie dalej.

— I on również!.. pomyślał Dik — on co mnie uczył religii i moralności!... Co to to za świat jednakże w którym każdy co się zemną styka, winnym jest śmierci mego ojca?... Zemsta!.. O, jakim że ja nieszczęśliwy, że się mścić muszę na przyjaciołach moich!...

Przywiódł sobie na pamięć Matczama, uśmiechnął się i pomyślał gdzieby on się obracał teraz.. Od chwili gdy przestąpili po za próg zamkowy, zniknął

w wielu łazienkach publicznych zdarzają się dość często wypadki nagłych zasłabnięć, polecił właścicielom tychże łazienek zaprowadzić małe domowe apteczki z lekarstwami, jakie wskażą lekarze miejscy, na wzór podobnych apteczek, urządzonych już we wszystkich kancelaryach cyrkułowych. Nadto p. oberpoliemajster nadmienia, iż felczersy, obowiązkowo znajdujący się przy łazienkach, winni być dobrze obznajmieni tak z lekarstwami, w jakich dawkach należy je dawać, jak również ze sposobami ratowania zemdlonych, dotkniętych atakami apopleksyi i t. p. Lekarze cyrkułowi przy dokonywaniu rewizyj sanitarnych w łazienkach, obowiązani są zwracać szczególną uwagę na utrzymywanie apteczek i odpowiednie uzdolnienie felczerów.

* Dochód za dostarczaną wodę do wodociągów miejskich nieruchomościom publicznym i prywatnym, wyniesie w roku przyszłym rs. 325,000 czyli będzie o 79,700 większym od takiegoż dochodu, spodziewanego w roku bieżącym.

Wydatki wyniosą rs. 138,267 k. 50 (etatowe rs. 126,991 kop. 50 i jednorazowe rs. 11,276) czyli przewyżka rs. 186,732 kop. 50, co nie pokryje jednak jeszcze w roku przyszłym wydatku na rozszerzenie nowej sieci rur wodociągowych według planu 3-ej seryi robót o 102,000 stóp długości za cenę rs. 255,900. Z przewyżki osiągniętej przy sprzedaży według kursu obligacyi 2-ch pierwszych seryj pożyczki kanalizacyjnej, zakupionych będzie 1,320 nowych wodomiarów, za cenę rs. 45,710.

* Dzienniki petersburskie donoszą, iż na odbywającym się obecnie w Petersburgu zjeździe farmaceutów, rozpatrywanym był projekt ustawy aptekarskiej, opracowany przez departament lekarski. Według owego projektu, dla otrzymania stopnia magistra farmacyi, wymaganem będzie wysłuchanie pewnego kursu nauk w uniwersytecie w ciągu ośmiu semestrów. Jednocześnie prawa magistra farmacyi zrównane być mają z prawami doktora medycyny. Osoby płci żeńskiej, które pozyskały stopnie naukowe, korzystają z praw mężczyzn - farmaceutów. Prawo utrzymywania aptek, służy tylko wykwalifikowanym farmaceutom. Wnioski zjazdu, złożone będą w ministeryum spraw wewnętrznych.

* Rozkład biegu pociągów na kolejach: warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, co do czasu ich odchodzenia i przychodzenia pozostanie niezmienionym w sezonie zimowym. Natomiast od d. 13 b. m. nie będą się zatrzymywały na przystanku Brwinów pociągi kuryerskie kolei bydgoskiej, oraz na przystanku Włochy pociągi: osobowy kolei wiedeńskiej, wychodzący z Warszawy o 10³/₄ z rana; osobowy miejscowy kolei wiedeńskiej, wychodzący z Warszawy o 5-ej minut 20 po południu; oraz osobowy kolei bydgoskiej, przychodzący do Warszawy o 9-ej minut 40 wieczorem.

* Wierna sługa. W końcu zeszłego tygodnia — zmarła w naszem mieście ś. p. Maryanna Listkiewicz przeżywszy lat 72. Nieboszczka, jak ją powszechnie nazywano „Maryanka" z górą lat 56 służyła w jednej rodzinie pp. Bronclów, ostatnio przez lat 21 u p. Ignacego Broncla majstra stolarskiego „Towarzystwa zjednoczonych stolarzy". S. p. Maryanna wypiastowała w tym czasie 27 osób płci żeńskiej i 19 płci męzkiej. Rodzina pp. B. po żałobnem nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza, pochowała zwłoki poczciwej Maryanny w grobach własnych na Powązkach, a niektórzy z rodziny B. przybyli na smutny obrzęd z dosyć dalekich stron kraju.

* Nowa fabryka. Przed kilku dniami za rogatką belwederską, w zabudowaniach po dawnej fabryce obsadek, otwartą została pierwsza w Królestwie fabryka filców na kapelusze zarówno damskie jak męzkie. Zajęcie znalazło w niej około 60 robotników. Założycielem jest p. Radau Stanisław, syn znanego przemysłowca miejscowego.

Z wiosną fabryka ma być znacznie rozszerzoną.

* Wystawa starożytności otwartą jest od wczoraj od 9 tej rano do 10 tej wieczorem. W niedzielę zwiedziło ją osób 640, wczoraj 200 tylko.

W dziale wykopalisk z epoki krzemiennej do czasów teraźniejszych, objaśnień udzielali pp. Dowgird i dziekan Samokwasow, w dziale kościelnym ks. Siewierski, w innych działach naprzemiany pp. Kolasiński, Strzałecki, Soubise-Bisier. Objaśnienia takie udzielane będą do czasu wyjścia katalogu, co najdalej za tydzień nastąpi. Stałymi gośćmi wystawy są bracia Welke z Londynu, którzy okazy cenniejsze skrzętnie zapisują.

* Uroczystość św. Cecylii w kościele św. Anny (pobernardyńskim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odbędzie się w sam dzień św. patronki w piątek 22 b. m. Wotywa, zakupiona kosztem chóru, odbędzie się o 11 z rana.

Chóry wykonają po raz pierwszy mszę Kemptera czterogłosową, starannie wyuczoną przez p. Stembrowicza.

* Skasowanie telefonów Z rozporządzenia właściwej władzy pewnemu właścicielowi kilkunastu szynków w Warszawie, polecono skasować wszystkie telefony.

Nastąpiło to z powodu, iż telefony przeszkadzały władzy akcyznej w jej czynnościach, na wypadek bowiem rewizyi w jednym z szynków, ostrzegano inne, aby miały się na baczności. Podobno też telefony mają być skasowane we wszystkich zakładach restauracyjnych i cukierniach.

* Pod „Nową Gwiazdą". Drużyna, którą dyrygował p. Adolf Sonnenfeld w teatrzyku Fééries, zabrawszy lary i penaty przeniosła się z przybytku fantastycznego do zakładu restauracyjnego p. Walerzyńskiego pod „Nową Gwiazdę". Estrada na 20 osób ustawioną została w sali po prawej stronie. Koncerty p. Sonnenfelda będą miały miejsce co wieczór, do godz. 12. Pozwolenie władzy właściwej już uzyskane. Za słuchanie koncertu nie uiszcza się żadnej dodatkowej zapłaty.

* Koncerty. Zapowiedziany na niedzielę 17 b. m. koncert studencki, odłożonym został do następnej niedzieli. Sprzedaż biletów w cukierni Toura idzie pomyślnie. Sprzedano większą połowę krzeseł. Naddatki ofiarowali: generałowa P., pp. Bloch, Wertheim, Goldfeder, Goldsztand, Filipkowski i inni.

— Z własnym koncertem muzyczno-deklamacyjnym występuje d. 24 go listopada w sali resursy Obywatelskiej, p. Juljusz Oskar z współudziałem pp. Hertza, Aleksandrowicza, Ertla, Szajdera, Rejewskiej i Zakrzewskiej.

— Jubileuszowy koncert Verdi'ego, w celu uczczenia rocznicy 50 lat jego pracy, odbędzie się w sali Aleksandryjskiej Ratusza 30-go b. m. Program koncertu nie został jeszcze ułożony.

— Koncert kompozytorski p. Zygmunta Noskowskiego odbędzie się 8-go grudnia w salach redutowych. Koncert jubileuszowy Rubinsteina odbędzie się 29 b. m.

* Leczenie raka. „Wiek" otrzymał list następujący:

W nr. 252 „Wieku" podaną została wiadomość z „Gazety Rolniczej" o wyleczeniu we Francyi chorego na raka. Dla uzupełnienia powyższej wiadomości, z przyjemnością dodaję, że szczęśliwym wynalazcą tej metody jest ziomek nasz, dr. Wincenty Kamieński, cieszący się obszerną praktyką w Lyonie (rue du Midi nr. 16), z którego to adresu osoby interesowane—dla otrzymania bliższych szczegółów—korzystać mogą.

* Złodziej w wagonach. W nocy, z soboty na niedzielę, na stacyi Praga Nadwiślańska, stróże nocni schwytali na gorącym uczynku złodzieja, operującego w wagonach klasy I-szej stojących na końcu stacyi. Wykrawał on aksamit z siedzeń i zdołał już 8 ogołocić. Złodziej nazwiskiem Mieczysław Wolski pracował wprzód jako ślusarz w warsztatach drogi nadwiślańskiej; odstawiono go do gminy Brudno, a wagon oddano do reperacyi.

* Z dobroczynności. Wczoraj na posiedzeniu wydziału egzaminacyjnego, warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, w obecności prezesa Towarzystwa ks. Lubomirskiego i prezesa administracyi ogólnej, p. L. Szwedego, po rozpoznaniu wszystkich próśb, wniesionych o stypendya i zasiłki, zgodnie z opiniami opiekunów cyrkułowych, przez sekretne głosowanie przyznano: stypendyum rs. 150 z zapisu ś. p. d-ra Kałużyńskiego studentowi medycyny, Hipolitowi R., którego rodzina znajduje się w stanie biednym i obarczona jest 7-giem dzieci; jednorazowo rs. 75, przyznano studentowi, Feliksowi T.; udzielono zasiłki po rs. 120 z zapisu ś. p. Tekli Rapackiej: Ludwice M., wdowie po konduktorze kolei nadwiślańskiej, matce 9-ga dzieci; Teofili Z., sparaliżowanej matce 4-ga dzieci; Zofii W., której mąż obłąkany, a suplikantka opiekuje się sama trojgiem

---

mu i ani go oko. Zaczynał już tęsknić za nim.

W godzinę po nabożeństwie, jakie zapospiesznie trochę i z widocznem roztargnieniem odprawił sir Oliver, zebrano się na obiad w sali jadalnej. Był to długi niski pokój, na którego ścianach pozawieszane były dywany z wyobrażeniem krwawych scen wojennych, i myśliwskich, tu i owdzie wisiały samopały, długie kopie i włócznie, ogień płonął na ogromnym kominie, wzdłuż ścian stały ławki, a pośrodku był stół nakryty i oczekujący na gości. Ale ani sir Daniel, ani jego ledi nie pokazywali się wcale. Nie było też sir Olivera, a o Matczamie ani słuchu.

Dika zaczynała ogarniać trwoga, przypomniał sobie smutne przeczucia swego współtowarzysza podróży i zaczął już podejrzewać czy nie stało się tu z nim co złego.

Zaraz po obiedzie postanowił odszukać Hudi Gatcz i spotkał ją gdy do ledi Brekli podążała.

— Hudi — rzekł — raczcie mi powiedzić gdzie się mister Matczam obraca?... Widziałem żeście weszli zaraz za nim do dworu, gdyśmy tu przybyli.

Stara w głos się roześmiała.

— Mister Diku!—powiedziała, mister Diku, masz widzę oczy sokole—nie ma co mówić!...

I znowu się roześmiała.

— No, ależ gdzie on?—nastawał Dik.

— Już go z pewnością nigdy więcej nie zobaczycie—odpowiedziała—nigdy! Możecie być przekonani zupełnie.

— A ja sądzę przeciwnie i dowiodę tego. Nie z dobrej woli on tu powrócił, jam jest obrońcą jego jedynym i nie pozwolę, aby mu krzywdę wyrządzono. Coś to za bardzo dużo tajemnic jest w tym domu. To mi zaczyna się niepodobać!...

Gdy Dik to mówił, czyjaś ciężka ręka sparła się na jego ramieniu. Był to Bennet Gatcz.

Dał znak żonie aby wyszła, a potem powiedział:

— Diku, przyjacielu, czyś ty zwaryował czy co?... Jeżelibyś chciał wszystko odgrzebywać, to lepiejby ci było na dnie morskiem niżeli tu w Mootbauzie. Wypytywałeś mnie, zaczepiałeś Kartera, nastraszyłeś napomknieniami swemi patra. Zachowaj się ostrożniej, głupi człowieku; a gdy się znajdziesz w obec sir Daniela, który cię wzywa do siebie, przybierz minę wesołą — jeżeli ci życie miłe. Wezmą cię na spytki, odpowiadaj jaknajostrożniej.

— Gatcz odparł Dik—wszystko to pachnie bardzo podejrzanie.

— Jeżeli nie nabierzesz rozumu, to wkrótce krwią zapachnie — powiedział Bennet. No ostrzegłem cię przecie. A oto idą po ciebie.

I istotnie wpadł posłaniec z oświadczeniem, że sir Daniel wzywa Dika do siebie.

II.

Dwie przysięgi.

Sir Daniel widocznie silnie podrażniony, przechadzał się po sali stołowej oczekując na Dika.

Oprócz sir Olivera, który stał skromnie na boku z nosem w modlitewniku utkwionym, nikogo przy nim nie było.

— Wzywaliście mnie, sir Danielu?—zapytał młody Szelton.

— Tak jest - wzywałem — odpowiedział rycerz.—Jakieś bo wcale nie dobre posłuchy dochodzą do uszów moich? Czyż byłem ci tak złym opiekunem, że słuchasz chętnie wszystkich przeciwko mnie plotek złośliwych?... A może chcesz mnie porzucić dla tego, iż mnie szczęście opuściło?... Przysięgam ci na Boga żywego, że nie takim był twój ojciec. Komu był oddanym, temu wiernym był w dobrej i złej doli. Ty tymczasem umiesz być tylko w szczęściu przyjacielem, do nieszczęśliwego odwracasz się plecami.

— Wybaczcie sir Danielu, ale wcale tak nie jest — oświadczył Dik głosem stanowczym.—Jestem wam wdzięczny i oddany i zanim będę potrzebował dać wam dalsze wyjaśnienia, oświadczam, że i wy i sir Oliver macie prawo do mojej wdzięczności, żebym psem był nie człowiekiem, gdybym miał zapomnieć o tem.

— Wszystko to bardzo pięknie—powiedział sir Daniel i dodał gniewnie:—ale to czcze słowa tylko, a mnie czynów potrzeba. W chwili, gdy mi grozi poważne niebezpieczeństwo, gdy imię moje jest wyklinane a ziemie rozgrabione, gdy po moim własnym lesie snują się gromady ludzi, czyhających na krew moję, co mi po twojej wdzięczności?... Pozostała przy mnie garść ludzi, czy szlachetnie jest i uczciwie zatruwać ich serca jadowitemi podszeptami?... Uwolnij mnie od takiej wdzięczności!... A teraz racz mi wypowiedzieć, o co ci chodzi właściwie?... Mów, jesteśmy tu po to, aby ci odpowiadać. Jeżeli masz cokolwiek przeciwko mnie, wypowiedz mi otwarcie.

dzieci i Antoniemu W., ojcu 5-ga dzieci z których jedno obłąkane.

Prośby trzech kandydatów do stypendyum z zapisu ś. p. Neubaurów, z opiniami, przedstawiono do ostatecznej, jak tego wymaga warunek zapisu, decyzyi prezesa Towarzystwa.

W końcu postanowiono na odbyć się mającej sesyi wydziału, w dniu 16 b. m., rozdzielić rs. 200 na jednorazowe zasiłki dla biedniejszych rodzin, które nie mogły się przy zasiłkach stałych utrzymać.

* Do trzech razy sztuka! W tygodniku „Głos“ czytamy:

W jednem z polskich towarzystw wzajemnej pomocy w Chicago, sekretarzem był do niedawna niejaki Ignacy Morgenstern, wyznania mojżeszowego. Przybył on do Ameryki przed kilkoma laty, zdaje się był z Torunia, odgrywając rolę prześladowanego patryoty.

W r. b. Morgensterna na sekretarza nie wybrano, w krótce zaś potem zbiegł on, unosząc z sobą 12,000 dolarów i zostawiając przytoczony niżej list do kasyera okradzionej instytucyi:

„Kochany panie Kociemski!.. Polacy mnie zdradzili, nie obierając już mnie sekretarzem. Brak mi pieniędzy, więc dłużej nie mogę tu pozostać. Uciekam i *przestaję być polakiem*. Udaję się na łono mych ojców (zostaję znów żydem). Trzeci raz życie me zaczynam. Żal mi tylko opuścić mych dobrych przyjaciół“.

Oto, że p. Morgenstern, zostając złodziejem, przestał być polakiem, zdaje się nie można żywić doń pretensyi. Chodzi tylko o to, żeby po straceniu skradzionych pieniędzy nie namyślił się i nie zechciał znowu powiększyć swoją osobą naszej narodowości. Do trzech razy udała mu się sztuka, niech więc opublikowanie jego nazwiska może przynajmniej utrudni mu czwartą metamorfozę.

Śmiały list złodzieja powinien też posłużyć za przestrogę dla nadto łatwowiernych naszych ziomków, nadto pochopnie przyjmujących kandydatów do „przybranego braterstwa.“

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 4; wczoraj w południe ciepła stopni 9.

Zagadkowe zniknięcie. Icek Obelsberg, lat 16, zamieszkały przy rodzicach pod nr. 38 na Nowolipiu, wysłany przed kilku dniami za jakimś interesem nie powrócił, i pomimo usilnych poszukiwań, na ślad jego nie natrafiono.

Kradzieże. Tadeuszowi Piątkowskiemu, w restauracyi „Kasimierówka“ na Krakowskiem Przedmieściu, wyciągnięto zegarek złoty z napisem: „Chodź zawsze prawą jak on drogą A. O. w dniu 1/7 89 r.“ Poszkodowany oblicza stratę na 100 rs.

— W mieszkaniu Mosska Klejmana na Nowolipiu pod nr. 35, zatrzymano na kradzieży Hipolita Bauera.

— Z mieszkania Franciszka Piątkowskiego na Solcu pod nr. 93, skradziono kilka garniturów męskich, wartości 130 rs.

— Ignacemu Kurowskiemu, zamieszkałemu na Nowolipiu pod nr. 46, skradziono towaru na 128 rs.

— Z mieszkania Chewela Wrońskiego, przy ulicy Ząbkowskiej pod nr. 158, skradziono nocy wczorajszej różną garderobę. Część łupu odebrano od Katarzyny Celińskiej.

Krwawa walka Wczoraj wieczorem policya aresztowała na Pradze: Jana Buchińskiego, Aleksandra Kwiatkowskiego, Franciszka Piotrowskiego i Jana Karczewskiego, którzy wszczęli krwawą walkę z Lejzorem Rappelem i Mosskiem Grosinkierem.

Podczas walki Grosinkier i Rappel, otrzymali kilka niebezpiecznych ran nożem w plecy.

Obu poranionych odesłano na kuracyę do szpitala starozakonnych.

Zamach zbrodniczy. Nocy ubiegłej w restauracyi przy ulicy Chłodnej pod nr. 37, na śpiącego Michała Żydok, zamieszkałego przy ulicy Miodowej pod nr. 11, napadł jakiś drab, a zadawszy mu nożem cios w lewy bok, szybko wybiegł na ulicę.

Zbrodniarza pomimo pogoni, ujęć nie zdołano.

Niebezpiecznie rannego Ż., odwieziono do domu.

Z ulicy. Wczoraj za Żelazną Bramą podniesiono w stanie bezprzytomnym jakiegoś człowieka przyzwoicie ubranego i odwieziono go do szpitala zapasowego.

Z tramwaju. Jan Dakczyński wyskakując z wagonu tramwajowego, na ul. Marszałkowskiej, upadł i złamał nogę.

Awanturnik. Nocy wczorajszej na ulicy Bielańskiej zaaresztowano za awanturę Firleja Aleksandra, robotnika.

Gdy go odprowadzano do cyrkułu, rzucił się na stójkowego Gotliba, chwycił jedną ręką za wąsy, a drugą za brodę i wyrwał je z kawałkiem ciała.

Ostatecznie awanturnika przy pomocy stróżów obezwładniono i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Przy pracy. Jan Her, robotnik fabryki żelaznej Rephana i Szolcego przy ulicy Waliców pod nr. 26, wskutek oberwania się windy, został niebezpiecznie raniony i odwieziony na kuracyę do szpitala św. Ducha.

Zamach samobójczy. Wincenty Bereźniak, robotnik kolejowy, wysędłaszy onegdaj wieczorem z szynku na Nowej Pradze, oznajmił trzem swoim towarzyszom, iż się utopi, jakoż pobiegł w stronę Wisły i wskoczył do wody.

Tonącego zdołano szczęśliwie wyratować, ale został sparaliżowany i stan zdrowia Bereźniaka jest groźny.

Z rozpaczy. Nocy wczorajszej na skwerze na Krakowskiem Przedmieściu znaleziono jakiegoś młodego człowieka, nie dającego znaków życia—a po odwiezieniu do szpitala św. Rocha, przekonano się, że jeszcze żyje.

Był to Franciszek Manukiej, służący, lat 21, pozostający od pewnego czasu bez zajęcia i który z tego powodu postanowił sobie życie odebrać. W tym celu wypił sporą dozę kwasu octowego.

Życiu M. nie grozi niebezpieczeństwo.

Figiel rzezimieszka. Przed dwoma dniami przybył do Warszawy z Pinczowa niejaki Usser Kaner w celu wniesienia raty do Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego a nie znając dobrze miasta, począł się dopytywać przechodniów, gdzie znajduje się gmach instytucyi wspomnionej.

Na Krakowskiem Przedmieściu zaczepił o to jakiegoś młodego około 25 lat mającego mężczyznę, który oświadczył, że go zaprowadzi na miejsce. Zamiast atoli do Towarzystwa, nieznajomy zaprowadził Kanera pod Nr. 7 na Krakowskiem Przedmieściu i tam na korytarzu kazał mu wyjąć pieniądze, z uwagi, że potrzeba je mieć w pogotowiu.

K. wydobył cztery papierki po rs. 100, a nieznajomy wyrwawszy mu je z ręki, zbiegł na ulicę Królewską, gdzie byli w domu przechodnim.

Pogoń za złodziejem okazała się bezowocną. Zawiadomiona policya zajęła się odszukaniem zuchwałego rabusia, którego rysy dobrze K. zauważył.

* **Warka, pow. Grójecki, gub. Warszawska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.“*)

Warka jest miastem, a raczej miasteczkiem, posiadającem własnego burmistrza, magistrat nowiutеńki jakby prosto z igły, własną kasę, dwa kościoły, trzy szkoły początkowe, (oprócz kilkunastu żydowskich chederów), pocztę, aptekę, dwóch lekarzy, sąd pokoju agencyę ubezpieczeń na życie; ludność stanowią przeważnie żydzi.

Warka może jednocześnie poszczycić się choćby przed całym światem kiepskiemi brukami, nieczystem powietrzem, nędznem oświetleniem i jak najgorszą opinią w sąsiedztwie, na którą ongi sobie zasłużyła. Bo, że w Warce najczęściej można odnaleźć skradzionego w okolicy konia lub wołu, że przyjezdnego umieją tu obedrzeć ze skóry niemal, że umieją wyjąć mu zręcznie portmonetkę, publicznie prawie napaść i zrabować, zdjąć zaprzęg z konia, lub walizę z bryczki, że niektóre panie tutejsze ostre mają języczki i prawdziwy talent do plotеczek i że tu od czasu do czasu zdarzy się jakiś niewinny skandalik... czegóż to dowodzi? Oto, iż każdy, kto swego konia lub wołu odnalazł w Warce, winien być jej wdzięcznym, gorzej bowiem byłoby dlań gdyby nie znalazł; przejezdny winien podziwiać spryt miejscowych i pobytowych rzezimieszków (tych ostatnich dostarcza nam Warszawa) i nauczyć się być ostrożniejszym na drugi raz, za co, jak za każdą naukę, dobry uczeń wdzięczność w sercu czuć winien dla swych nauczycieli, że panie zaś mają ów ze wszechmiar szlachetny zwyczaj zajmowania się nie swojemi, a cudzemi rzeczami, jedynie „przez dobre swoje serce“, a przecież taka, czy owaka dobroć serca owych szlachetnych opiekunek cudzych interesów, do wdzięczności każdego zobowiązać musi; a skandaliki... są przecież lekarstwem gratis na nudy... i t. d.

Daleki jestem od potępiania lub chwalenia wszystkich, ale... niech każdy i każda uderzy się w piersi i zastosuje do siebie to, co jej należy. Uprzedzam, że bardzo wielu tym paniom, które znam jako zacne żony i matki, pojmujące swoje zadania, jako córki i siostry strzające się utrzymać na stanowiskach swych z godnością — nic się tu nie należy. Przed temi kornie pochylić muszę czoło. takie anioły są może największ...

— Sir — odpowiedział Dik — ojciec mój zginął, gdy byłem niemowlęciem. Poinformowano mnie, że został zamordowanym podstępnie i że wy... nie chcę przemilczeć o tem... jesteście winnym jego śmierci. I, mówiąc według sumienia, nie uspokoję się i nie będę wiernym pomocnikiem waszym, aż dotąd, dopóki wątpliwości tych nie usunę.

Sir Daniel siedział zachmurzony.

Podparł się ręką pod brodę i patrzył bacznie w oczy Dikowi.

— Przypuszczasz zatem, że potrafiłbym być opiekunem syna człowieka, którego zamordowałem?...—zapytał.

— Darujcie mi, jeżeli odpowiedź moja za szorstką się okaże, ależ wiecie wszak o tem, że opieka to rzecz bardzo wygodna. Czyż w ciągu całego tego czasu nie użytkowaliście z dochodów moich i z moich ludzi?... Przebaczcie mi, błagam was o to, ale jeżeli bylibyście zdolnymi zamordować podstępnie człowieka, to...

— Kiedy byłem w twoich latach— przerwał sir Daniel ponuro—nie tak łatwo zarażałem się podejrzeniami. A oto jest tutaj sir Oliver—dodał—jakżeby, on, pastor, mógł taką rzecz tolerować?...

— Co pan każe, sługa musi. Wiadomo, że ten pastor, to sługa wasz uniżony. Mówię całkiem otwarcie, sądzę bowiem, że nie czas na komplementy. I proszę o takież same odpowiedzi. Słyszę ciągle same zapytania tylko. Zwróćcie uwagę na to sir Danielu. W ten sposób podsycacie, ale nie usuwacie wątpliwości moich.

— Odpowiem ci jak najszczerzej, mister Ryszardzie—powiedział rycerz.— Gdybym zaprzeczał, że doprowadziłeś mnie do wściekłości, uważałbym się za niehonorowego człowieka. Ale potrafię być sprawiedliwym nawet wśród gniewu. Wróć się do mnie z temi słowami gdy staniesz się mężem i rycerzem, gdy ja nie będę już opiekunem twoim, a co zatem już idzie, gdy nie będę obowiązanym znosić tego wszystkiego cierpliwie. Zgłoś się do mnie wtedy, a odpowiem ci jak na to zasługujesz, zamknę ci gębę kułakiem!... Nim to wszakże nastąpi, masz dwie tylko drogi przed sobą: albo powstrzymaj się z oskarżeniami, schowaj język po za zęby i służ człowiekowi, który cię żywił i pielęgnował w niemowlęctwie, albo... otwarta droga, lasy przepełnione mymi wrogami... ruszaj i łącz się z nimi!...

Ożywienie, z jakiem wyrazy te zostały wypowiedziane, spojrzenie jakie im towarzyszyło, zraziły Dika; toć nie mógł nie zauważyć, że żądanej odpowiedzi nie otrzymał.

— Niczego bardziej nie pragnę—rzekł, jak przekonać się, że to fałsz co mówią, sir Danielu. Odpowiedzcie mi, żeście niewinni w tej rzeczy.

— Czy wystarczy ci moje słowo honoru?...—zapytał rycerz.

— Najzupełniej.

— Daję ci więc słowo honoru. Przysięgam na cześć moję i na wieczne zbawienie mojej duszy, żem niewinien niczem a niczem śmierci twego ojca!...

Wyciągnął rękę, a Dik chwycił ją z zapałem.

Ani jeden, ani drugi nie zwracał uwagi na patra, który, posłyszawszy tę uroczystą a fałszywą przysięgę, powstał z miejsca przestraszony i zgorszony.

— O! — zawołał Dik — powinniście przebaczyć mi wspaniałomyślnie! Jam naprawdę pies, skoro się ośmieliłem powątpiewać o was. Ale gdy podaliście mi rękę, przepadły wszystkie podejrzenia.

— Przebaczam ci najchętniej Diku. Nie znasz się jeszcze na ludziach, nie pojmujesz jak są pohopni do zobelżenia i sponiewierania każdego.

— Tem bardziej też winien jestem— dodał Dik—że nędznicy nie wskazywali mi was bezpośrednio jako zabójcy, ale sir Olivera...

Powiedziawszy to, zwrócił się do pastora i nie dokończył.

Ten wysoki, silnie zbudowany, o rumianych policzkach mężczyzna, jakby zniknął w jednej chwili: twarz mu zmartwiała, silne członki osłabły, wargi szeptały modlitwę, a naraz, spostrzegłszy, że Dik patrzy na niego, krzyknął przeraźliwie, niby zwierz dziki i zakrył twarz rękami.

Sir Daniel w mgnieniu oka przypadł doń i chwycił ze wściekłością za ramię. W Diku obudziły się podejrzenia.

— Niechajże sir Oliver wykona przysięgę—powiedział.—Wszakże jego głównie oskarżono.

— Przysięgnie—oświadczył rycerz.

Sir Oliver opuścił ręce bezwładnie.

— Tak jest przysięgnie—wrzasnął sir Daniel, zaledwie powstrzymując wściekłość. Oto na tym brewiarzu klękaj i przysięgaj!..—wołał sir Daniel, podnosząc brewiarz wypadły na podłogę.

— No! dalej!... przysięgaj, powiadam ci, przysięgaj!...

Ale pastor nie był w stanie przemówić ani słowa.

Strach, jakim go przejmował sir Daniel z jednej, a obawa krzywoprzysięstwa z drugiej strony, jakby mu sparaliżowały język.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szem błogosławieństwem niebios dla każdego rodzinnego gniazd a.

Warka więc na zbyt wielki porządek nigdy uskarżać się nie może. Weźmy np. sławny w okolicy most pod miastem na Pilicy. Jedziesz drogą od Magnuszewa do Warki, nawiasem mówiąc, na całej swej długości niezmiernie kiepską, i śledzisz ciekawie oczyma, czy nie uda ci się dojrzeć gdzie z poza drzew lasu Winiarskiego, okazałej panoramy miasta, zbudowanego na górze. Nareszcie oczom twoim przedstawia się przecudny doprawdy widok. Oto szeroka na półtorej wiorsty wstęga wody, upstrzonej gęsto krzaakmi. Tu i owdzie pojedyńczo lub kępkami sterczą ponad wodą wysmukłe olchy, z poza których rysują się wyraźnie kontury miasta z białymi gęsto usianymi kominami na dachach, z wieżycami kościołów i okazałym ratuszem. A pod nogami masz wodę tu, wodę tam, wszędzie wodę. Instynktowo szukasz oczami mostu. Ponieważ głodny jesteś nie żartem, boś się porządnie wytrząsł po korzeniach i wertepach, więc imaginujesz sobie, że w Warce jest jeżeli nie przyzwoita jaka restauracya, to przynajmniej coś w rodzaju gospody chrześciańskiej, gdzie można będzie zadysponować sobie coś nakształt obiadku.

Ni ztąd ni z owąd zjawia się przed tobą chłopek na wozie, więc pierzchły twoje marzenia i rzeczywistość, smutna rzeczywistość owiała cię swym chłodem. Pytasz chłopka, gdzie most, a on machnąwszy biczem, puszcza się na wodę i woła; „niech pon jadą za mną.“ Nolens volens, trzeba jechać, więc jedziesz. Bryczka pochyla się na tę i ową stronę, konie co chwila wpadają w odmęty. Zatrzymujesz oddech w piersi, stękasz, klniesz i najpocieszniejsze wyprawiasz na siedzeniu ewelucye, pragnąc utrzymać równowagę. Co chwila masz sposobność do niepożądanego wykąpania się, jeżeliś się już nie wykąpał. Nareszcie oczom twoim przedstawia się długi most Warecki. Wydaje ci się to ironią zbiegu okoliczności... ale swoją drogą wjeżdżasz na most, którego połowa zaledwie stoi na wodzie, i na drugim końcu płacisz za to 10 kop. Poczem znów musisz jechać po wodzie blizko wiorstę drogi i narażać się na gorsze jeszcze niż dotąd niebezpieczeństwa, zanim staniesz (jeżeli staniesz) w polu. Nie wiem jak kto, ale ja nie mam wcale ochoty drugi raz w życiu swem odbywać podobnej podróży. I dziwna rzecz doprawdy, że Warka tak śmiało ryzykuje tysiące na najniepewniejszy w świecie numer hipoteki, jakim bez wątpienia są kaprysy rzeki Pilicy i zmiany powietrza! Jakkolwiek po macoszemu zrobiony jest ów most, ale zrobiony niedawno i kosztuje kilka, a bodaj i kilkanaście tysięcy rs. Kiedy zaś miasto pozwoliło na to, aby rzeka narobiła sobie do woli koryt po obu stronach mostu, to pocóż u licha budowano tak kosztowny most, kiedy on na nic przydać się nie może? Szkoda wydatku Nawet grosza nie dałbym za to, czy przy pierwszem ruszeniu się lodów most nie pójdzie do Gdańska. A złemu możnaby przecie łatwo zaradzić, przez usypanie po obu stronach mostu odpowiednich trytew, co nie byłoby znów ani zbyt kosztownem, ani trudnem do wykonania, w obec bardzo wielu korzystnych ku temu warunków. Droga przez ów most ważną jest jak dla samego miasta, tak i dla całej okolicy, a nawet poczty pomiędzy Wartą i Magnuszewem vel Warszawą.

Co zaś do jadłodajni, to lepiej dajmy temu pokój. Bo jakież rozprawiać o tem, czego nie tylko de facto, ale nawet na papierze nie ma? *F.*

Z różnych stron.

× **Chereby umysłowe w Prusach.** Według świeżo zebranych dat statystycznych w r. 1875 we wszystkich zakładach dla chorych umysłowych w Prusach, znajdowało się ogółem 18,267 chorych (9,856 mężczyzn i 8,411 kobiet). Liczba ta wzrosła w roku 1887 na 36,989 (19,963 mężczyzn i 17,026 kobiet). Coroczny przyrost wynoszący w 1875 roku 5,479 osób podniósł się na 10,811 osób w roku 1887.

× **Kanał Panamski.** Według zapewnień „Timesa“, poinformowanego jakoby z wiarogodnego źródła, niebawem ma być wysłana specyalna komisya techniczna, celem zbadania, jak daleko są już posunięte roboty około przekopania kanału i co jeszcze potrzeba do zupełnego ukończenia przedsiębiorstwa. Obecnie nie można już tracić ani chwili czasu, prace komisyi muszą być ukończone w ciągu lat trzech i przedłużone być nie mogą pod żadnym pozorem. Gdyby potrzebne kapitały we Francyi nie zostały znalezione, kierownicy przedsiębiorstwa mają się zwrócić do innych narodów. W przewidywaniu tego ma być też zebrana międzynarodowa komisya. Obecnie ograniczono się na tem, że do prac komisyi powołano jednego członka Anglika; jednego Holendra i jednego Belgijczyka, Francuzów dotąd jest 9, a ma być jeszcze 3.

× **Europa ziębnie.** Inspektor obserwatoryum brukselskiego, meteorolog Lancaster, w świeżo wydanem sprawozdaniu wykazuje, że przeciętna ciepłota w Europie, od r. 1885, znacznie się obniża. Twierdzenie swe opiera uczony badacz na sprawozdaniach z 50 miejscowości w Anglii, Niemczech, Danii, Norwegii, Belgii i Austryi.

Wedle spostrzeżeń tych, w ciągu ostatnich lat czterech, trzydzieści jeden miesięcy miało temperaturę średnią, niższą od normalnej, a lata 1887 i 1888, należą do najzimniejszych w XIX stuleciu. Przyczyny tego ogólnego oziębienia w Europie, w sprawozdaniu swem p. Lancaster nie podaje, zaznaczając tylko, że dotychczas nie jest dokładnie zbadana i wyjaśniona.

× **Cholera w Persyi.** Korespondent „Ruskich Wiedomosti“ z Teheranu, podaje wiadomości o wzmaganiu się cholery w południowo-zachodnich prowincyach Persyi, dokąd przedarła się z Mezopotamii. Jakkolwiek rząd szacha perskiego przedsięwziął pewne środki, zmierzające do ograniczenia dalszego szerzenia się epidemii, lecz wiadomo jak w Persyi są wykonywane rozporządzenia rządu, nie tyczące się ściągania podatków z ludności. Korespondent poczytuje za konieczne przedsięwzięcie środków na granicy ruskiej, z powodu możliwości przedostania się cholery za pośrednictwem pielgrzymów odwiedzających Kerbelt, święte miasto szyitów z Mezopotamii, tudzież za pośrednictwem karawan handlowych. Z Kirminszach idzie do Rosyi wełna i guma dragant, używana w fabrykach rękodzielniczych; inne towary idą przez Bagdad i Kirminszach. Dalej pisze korespondent: „Dowiaduję się z Kazwinu, jakoby już i tam wybuchnęła cholera, szkoda, że niewiadomo z jakich powodów wieści te utrzymują w sekrecie. Jednakże wiadomości to wielce prawdopodobne, gdyż przejeżdżając przez Kazwin słyszałem tam niepokojące pogłoski, iż jak tylko przeszła karawana z Bagdadu, pojawiła się w mieście jakaś choroba, z której ludzie umierają w kilka godzin. O ile mi wiadomo, ze strony Rosyi nie przedsięwzięto dotąd żadnych środków, aby pod tym względem zebrać jakiekolwiek wiadomości, tymczasem przewóz owoców i wełny z prowincyj wyżej wymienionych do Rosyi, rozpoczął się już, jak zwykle w jesieni.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. **Antoni Chełmicki**, obywatel ziemski, opatrzony św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, rozstał się z tym światem w dniu 11-ym listopada r. b.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we czwartek, 14-go b. m., w kościele św. Anny (Pobernardyńskim), po nabożeństwie wyprowadzenie zwłok do grobu familijnego na Powązkach.

Z prasy ruskiej.

* **„Swiet“** pisze: Podobno wojska państwa Niebieskiego, rozłożone w pobliżu granicy ruskiej, zaopatrywane są obecnie w karabiny magazynowe. Jednocześnie sprowadzani są liczni instruktorowie zagraniczni, dla nauczania wojsk, a instruktorami temi są po większej części podoficerowie z armij najbliższych i najserdeczniejszych przyjaciół naszych, prusaków.

* **„St. Petersburskie Wiedomosti“** podają ciekawe szczegóły o pierwszym przesłuchaniu owego Singera, b. bankiera w Petersburgu, który zajmował się sprzedażą pożyczek premiowych na raty, a podstępnem bankructwem przyprawił o ruinę tysiące ludzi.

„Około godz. 1-ej po południu w ubiegłą środę—piszą „Wiedomosti“—sale i korytarze sądu handlowego przepełnione były ciekawymi. Przed gmach zajechała elegancka kareta, a z niej wyskoczył mały człowieczek w cylindrze i skunksach. Za nim wysiadł rosły jegomość w ubraniu dozorcy więziennego, z blachą na piersiach.

„Gdy „straż“ gramoliła się z karety, Singer zdążył zrzucić z siebie futro i wszedłszy po schodach, znalazł się w tłumie dawnych swoich kolegów i przyjaciół. Powitaniom i głośnym okrzykom nie było końca. Zdawało się, że odbywa się tutaj przyjęcie jakiego męża wybitnego. „Straż“, dodana bankierowi do konwoju, zobaczywszy go w tak poważnem otoczeniu, zatrzymała się skromnie przy drzwiach. Singer był wesoły i przyjemny; mała jego figurka odznaczała się zręcznemi manierami eleganckiego i prawdziwie dobrze wychowanego człowieka.

„Wesoła rozmowa koleżeńska trwała przeszło pół godziny, poczem ex-bankiera zawołano przed trybunał sądowy.“

* **„Journal de St. Petersbourg“** przytacza również następującą korespondencyę berlińskiej „National Zeitung“, potwierdzającą oświadczenie tejże gazety co do dążeń szowinistów austryackich, a głównie węgierskich w kwestyi bułgarskiej.

„Spotkanie się we Friedrichsruhe obu naczelnych mężów stanu, zatrważa w Węgrzech znane koła opozycyjne, od czasu gdy „National Zeitung“ wyraziła nadzieję, iż hr. Kalnoky, potrafi dać właściwą odprawę niektórym zachciankom szowinistycznym. Organy stronnictw węgierskich przekonane były, że cesarz niemiecki popierać będzie w Konstantynopolu politykę węgierską i że zachęci sułtana do uznania księcia Ferdynanda prawowitym władcą Bułgaryi. Nadzieje te rozwiały się obecnie, a miejsce ich zajęły obawy, ażeby książe Bismarck, nie poruszył znowu sprawy podzielenia się sferami wpływów na półwyspie Bałkańskim.

„Nie tylko opozycya, ale nawet część rządowej prasy węgierskiej sądzi, iż podobny podział opiera się na całym szeregu złudzeń.

„Największą z tych ułud — powiada współczujący dzisiejszemu ministeryum węgierskiemu „Neue Pesther Journal“ jest przypuszczenie, jakoby zaprowadzenie takiego faktycznego podziału wpływów. zależało wyłącznie od dobrej woli Austryi i jakoby podział ów potrafił wytworzyć stałą zasadę dla dalszych porządków na Półwyspie. Jest to ułudą—dodaje gazeta węgierska, dla tego, iż Rosya, ugruntowawszy panowanie swoje w Zofii, wcale się nie wyrzecze zużytkowania swoich wpływów i w zachodniej części półwyspu.“

Według zatem madziarów, pozostawić Bułgaryę wpływom ruskim, znaczy to rozkiełznać niespokojne żywioły półwyspu, co niebawem zmusiłoby monarchię austro-węgierską, wystąpić czynnie o zabezpieczenie najżywotniejszych interesów swoich. Pozostawiając całkiem na uboczu kwestyę, czy podobne obawy mają w ogóle racyę bytu, nie można żadną miarą przypuścić, aby Austrya, zdecydowała się odrzucić ustanowienie modus vivendi z Rosyą na Wschodzie, wyłącznie na tej tylko podstawie, iż Rosya, być może, nie spełniłaby zobowiązań przyjętych, i że wpływy ruskie mogłyby się rozszerzyć i na zachodnią część półwyspu Bałkańskiego.

Gdyby nawet przypuszczenie to słusznem się okazało, to w takim nawet jeszcze wypadku—zawarcie modus vivendi z Rosyą, dzięki współdziałaniu Niemiec, zapewniałoby bardzo ważne dla Austryi korzyści, naruszenie bowiem przez Rosyę zawartego układu, wzmocniłoby siłę moralną przymierza potrójnego i pozostawiło Niemcom zupełną swobodę działań.

* **„Nowoje Wremia“** pisze: Do „Post“ berlińskiej, telegrafują z Konstantynopola, z urzędowego, jak przypuszczają, źródła, że żaden układ polityczny nie został zawarty ani przez monarchów, ani przez mężów stanu, osiągnięto atoli wymianę faktycznych dowodów wzajemnej przyjaźni i zapewniono sobie dalsze przyjazne stosunki z Turcyą, a także postanowienie tej ostatniej, iż jak poprzednio, działać będzie w porozumieniu z ligą pokoju.

* **„Moskowskija Wiedomosti“** z powodu podróży cesarza Wilhelma I do Konstantynopola piszą:

„Ks. Bismarck, w ślad za „uczciwem meklerstwem“ z roku 1878, odegrywał wszędzie rolę człowieka niezainteresowanego zgoła w tem wszystkiem, co dzieje się na Wschodzie; czasami też rolę sędziego, mającego doprowadzić do równowagi dążenia Rosyi i Austro-Węgier na półwyspie Bałkańskim. Jednocześnie książe oświadcza, że byłoby mu nader przyjemnie, gdyby Turcya kroczyła stale po drodze rozwoju wojskowego, finansowego i ekonomicznego. Manewr ten zrobił bodaj swoje. Do Niemiec zwróciła się Turcya z prośbą o instruktorów w różnych kierunkach. Z pośpiechem uczyniono zadość osobistej prośbie sułtana, a od owej chwili znaczna liczba niemców otrzymała nad Bosforem tytuły baszów i kieruje różnemi gałęziami zarządu państwowego.

Wprowadzono też dużo różnych zmian i ulepszeń, ale pomimo to Turcya pozostaje dotąd w tyle za innemi mocarstwami Europy, albowiem baszowie niemcy dążą przedewszystkiem do pozyskania ulg dla niemieckiego przemysłu i handlu. I wszystko to nazywa się pięknie: rozwojem stosunków ekonomicznych, chociaż cały ten rozwój polega jedynie na doradzaniu Turcyi, żeby nie płaciła Rosyi długu honorowego, czyli kontrybucyi.

Niemcy akredytowani w Turcyi działają ręka w rękę, działalność ta potrzebna jest i nadal państwu niemieckiemu, i oto pierwszym celem podróży Wilhelma do Stambułu było dodanie otuchy działaczom niemieckim, oraz przekonanie sułtana i ugruntowanie w nim tego przeświadczenia, że Niemcy są mu niezbicie potrzebni, i że obecność ich nad Bosforem ratuje Turcyę od wielu nieszczęść.“

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

—o—

Białogród, 11 listopada. (Tel-

Ag. Pół.) Dzisiejszej nocy przybył tu b. król Milan.

Na dworcu kolejowym witali go: król Aleksander, regenci, ministrowie, pewna liczba oficerów i poseł turecki.

Król pocałował się z ojcem.

W sali przyjęć odbyło się u króla i i Milana zebranie.

Milan wyróżniał szczególniej posła tureckiego.

Królowa Natalia wyjechała na kilka dni do Niszu, ażeby się nie spotykać w Białogrodzie z Milanem.

Lwów, 11 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Sejm uchwalił dożywocie dla Smolki w kwocie 4,000 złr.

Wiedeń, 11 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Na ostatniem posiedzeniu synodu ewangelickiego uchwalono wnieść prośbę do cesarza, aby superintendentowi nadany był tytuł biskupa.

Rzym, 11 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Naczelnym komendantem wojsk afrykańskich, mianowany gen. Orero, w miejsce Baldissery, który z powodu słabości zdrowia podał się do dymisyi.

Rzym, 11 listopada. (Tel. Ag. Rudolfa Okręta.) Z Szoi donoszą, że derwisze, korzystając z nieobecności negusa i komendanta wojsk, napadli na miasto Gondar i wycięli cały garnizon.

Negus, zawiadomiony o tem, wydał derwiszom bitwę, w której pobił ich na głowę; wodzowie nieprzyjacielscy polegli.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. *Maksymilianowi R.. w Sosnowicach*. Mieliśmy już parę razy podobne propozycye, tak co dowiadomości o cenach zboża jak i co do korespondancyi, ale pomimo, że przystawaliśmy zawsze na podawane warunki, kończyło się na niczem. Jeżeli jednak ma pan zamiar na seryo wejść z nami w stosunek—prosimy.

P. Js. Po... w Krakowie. Nie otrzymaliśmy dotąd.

Pani S. R. w Lipinach. Żądaną informacyę udzielimy za dni kilka.

P. Janowi Kob... w Barnaum. Żądaną informacyę wysyłamy pocztą dzisiejszą.

P. *Ed. B. w miejscu*. Kupców tego nazwiska było w Warszawie kilku, nie wiedząc o którego mianowicie panu chodzi, żądanych informacyj zebrać nam niepodobna. Dosyć znanym był Władysław, bezżenny. Miał on magazyn towarów bławatnych, ale zbankrutował i wyprowadził się z Warszawy przed kilku laty.

P. *Stan. Karn. w Charkowie*. Najlepiej poinformuje pana prospekt, który roześlemy niezadługo.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Cichockiemu st. Lipsko*. Z przysłanemi 80 kop. Encyklopedya będzie opłacona w zupełności.

P. *Cieślikowskiemu st. Miechów*. Przysłane 80 kop. zapisaliśmy na Encyklopedyę, do której należy dopłacić jeszcze 40 kop.

— W ambulatoryum szpitala ś-g Rocha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Program** większego wieczoru muzycznego w Towarzystwie muzycznem w środę d. 13-go b. m. 1889 roku, urządzonego staraniem p. M. Hertza.

Część I.

1. a) Romanza,
   b) Serenade orientale —W. Aloiz, wykona na wiolonczeli autor.
2. a) Ja wierzę ci — Berignani,
   b) Ja kocham cię — Foerster, odśpiewa panna Kurtz.
3. Przy pożarze — Ordon, wypowie p. Oskar.
4. a) Cavatina z op. „Wieszczka Róż“ Halevy,
   b) Mój kwiatek—Troszel, odśpiewa p. Pakler.

Część II.

5. a) Ptaszyna — Chopin,
   b) Wesoła — Marchesi, odśpiewa p. Kurtz.
6. Mia sposa — Rotoli, odśpiewa p. Pakler.
7. Muzyka baletowa (na dwa fortepiany) pp. Aloiz i Hertz.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Wejście wyłącznie od strony teatru Wielkiego.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 11 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	.——6.30
— wyborową	6.35—6.50
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	5.50—5.65
— średnie	.——5.80
— wadliwe	.—— .—
Za jęczmień	.—— .—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 11 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99 — 104, średnia — — —, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe ——89, średnie 87—88 ordynaryjne 82—86.

Jęczmień wyb. 80—95, średni 63—72, ordynaryjny———

Owies wyborowy 82—88, średni 73—81 ordynaryjny 71—72.

Wyka ———,———

Kasza jaglana wyborowa 100—115, średnia———, ordynaryjna———

Targi w Łodzi. W piątek ubiegły na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 6 kop. 35.

Żyta 600 korcy po rs. 5 do rs. 5 k. 30.

Owsa 1,800 korcy po rs. 3 kop. 20 do rs. 3 kop. 40 za korzec.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 40.

Żyta 200 korcy po rs. 5 k. 50 do rs. 5 kop. 70.

Popyt w ogóle dobry.

Siano od rs. rs. 1 kop. 25 do rs. 1 kop. 35, słoma od rs. 1 kop. 20 do rs. 1 k. 30 i koniczyna od rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 65 za centnar.

(Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Odesa, 9-go listopada. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	108
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	80	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Targ dosyć ożywiony, ceny bez zmiany.

Libawa, 8-go listopada. Pogoda: pochmurna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 78 do 78½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 74—76 k. wyborowy 78—82 k., lit. od 73 do 74 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f., 75—77 k., z wagą 90 f.: 78—81 kop., czarny b. zm., czarno-pstry od 68 do 69 k., czarny od 70 do 72 kop.

Jęczmień słabo, od 66 do 68 kop. wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 70 do 71 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—— kop., na dostawę ——— kop.

Groch 80 do 86 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemie lniane: b. zm., 114—131 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 52 do 59½ kop., żytnie —.— kop.

Konopie 98—99 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w dniu 6 i 7 listopada wynosił 131 wag. żyta, 24 wag. jęczmienia, 222 wag. owsa, 218 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 9-go listopada. Pszenica bez zm., biała 164—185 m., żółta 168 184 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: b. zm., loco 163—174 m., na dostawę: wyżej, na listopad 174.00 m., na listopad-grudzień 172.00 m., na kwiecień-maj 174 m.

Jęczmień: 130—170 m.

Owies 148—160 m.

Groch 140—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 305—313 mrk., średni 291—296 m., gorszy 275—281 m.

Olej rzepakowy wyżej listopad 71.00 m., listopad grudzień 69.50 m. za 100 kg.

Berlin, 9-go listopada. Pszenica (żółta) wyżej, listopad grudz. 184.50 m., kwiecień-maj 194.00 m.

Żyto: b. zm., listopad-grudz. 168.25 m. kwiecień-maj 171.00 m.

Owies: listopad 161.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na listopad 70.00 m., kwiecień-maj 64.70 m.

Wiedeń, 9 listopad. Pszenica: b. zm., płacono na jesień fl. 8 c. 64, na wiosnę fl. 8 c. 75.

Żyto b. zm., na wiosnę fl. 7 c. 64 c., na maj-czerwiec 7 fl. 75 c. za 100 kg.

Nowy-York, 8 listop. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 84¾ c., listop. 83½ c., grudzień 84½ c.

Kukurydza 42¾ c., mąka 2 d. 85 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 11 listopada.

Hurt. skł. wiadr.	829°—832°	270—271
Pojed. rynk. w.	841°—844°	274—275

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Warszawa 11 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.29° za wiadro, czyli 2.70 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe.

Hamburg, 9 listopada. Spirytus spokoj. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad-grudzień 21 m., na grudzień-styczeń 21 m., na kwiecień-maj 21 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej,

z dnia 11 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 L.	9,51	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,20	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,—	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs.	—,—	—,—

Papiery Państwowe. (za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,75	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,75	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,90	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,65	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,10	—,—
„ „ „ seryi 4	94,65	—,—
„ „ „ seryi 5	94,50	—,—
Obligi m. Warszawy duże	90,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 kr.	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Ws. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%.

Listów Zastawnych nowych	168,4
„ Zastaw. m. Warszawy	52,8
„ „ „ Łodzi	13,2
„ Likwidacyjnych	168,0
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	155,7
„ „ 2-ej emisyi	76,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	—

WYKAZ LISTÓW

nie doręczonych adresatom i nie wydanych z Warszawy.

Dnia 9-go listopada r. b. na tutejszej stacyi pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy.

a) Listy zamknięte:

1) Wincenty Lenczakowski—list z War-

wawy, 2) Marya Melechowicz z Warszawy, 3) Jan Madejski z Sannik, 4) Józef Sadowski z Siedlec, 5) N. Sendyk z Piotrkowa, 6) Ludwika Sachajda z Wagańca, 7) Emilja Mentzrl z Kalisza, 8) Andrzej Jesierski z wagonu pocztowego, 9) Jan Dziekoński z Szywrowa, 10) Róża Czukier z Buda-Pesztu, 11) Salomon Zonszeja z powrotem do Petersburga, 12) Eudoksya Hilkowa z Opoczyna, 13 Swinarski z Culm, 14) Jan Radzikowski z powrotem Mozyra, 15) Zygmunt Bielski z powrotem z Lebenca, 16) Mateusz Gussin z Małogoszy, 17) Władysław Muszaiski z powrotem z Brzesin, 18sa Fürstenberg z powrotem z Berlina, 19) Jakób Glezer z powrotem z Mławy, 20) Bernard Zeidenbentel z powrotem z Łomży.

Biuro informacyjne
o nędzy wyjątkowej

ma honor podać do publicznej wiadomości po szczególe ofiarodawców, którzy w ciągu ubiegłego miesiąca, to jest od dnia 1-go paździer. do dnia 1 listopada 1889 r., dobroczynną składką zasilili ubogich, sprawdzonych przez Siostry Miłosierdzia.

OFIARY MIESIĘCZNE.

1 października.

	Rs.	k.
Hr. A. Po...	100	—
„ Or. Zamoyska	50	—
„ M. P.	25	—
„ K. P.	25	—
„ G. P.	10	—
„ K. S.	25	—
Ksiądz Kanonik Jagodziński	25	—
r. r. s. Jan Bloch	100	—
pp. Jan i Aleks. Goldstand	55	—
p. Czes. Biernacki	10	—
Hr. Mich. Stadnicka za dwa miesiące	10	—
p. Salo. Hanto na trzy miesiące	3	—

OFIARY JEDNORAZOWE.

1 października.

	Rs.	k.
X. za kwartał	300	—
p. D. P.	2	—
Hr. A. Po.	41	—
Ks. W. Boles. pocztą	3	—
p. Tadeusz Szecheń.	50	—

20 października.

	Rs.	k.
p. J. K:	1	—
p. Leo	4	—
M. K.	10	—
Z ofiary hr. Wła. Branickiego	200	—
M. Z.	25	—
K. B.	5	—
p. Helena R.	[illegible]	—
Z ofiary większej J. W. F.	[illegible]	—
S. N.	5	15
B. H. A. H.	[illegible]	—
Razem	1851	15

Biuro wsparło w tym miesiącu 452 rodzin.

Teatry Warszawskie.

Dnia 12 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Mefistofeles" (występ pp. Maine'a i Wulmana).

Jutro „Bettina" (występ p. Zimajerowej).

Czwartek: „Aida" (występ panny Litty i p. Maine'a).

Piątek: „Faworyta" (występ panny Litty oraz pp. Crottiego i Maine'a).

Sobota: „Meluzyna" (występ panny Giuri).

Niedziela: Widowisko operowe na cześć jubileuszu Verdiego.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ciężkie czasy."

Jutro: „Fernanda."

Czwartek: „Serafina."

Piątek: „Odwiedziny" i „Oj kobiety, kobiety."

Sobota: „Figiel Benvenuta," „Jestem zabójcą" i „Stryj przyjechał."

Niedziela: „Nasi zięciowie."

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).

Jutro: Widowisko zawieszone.

Teatr Mały
(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Czwartek: „Adwokat bez klijentów" (pierwszy raz) i „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Piątek: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Sobota: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	minuty	godziny	minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5	20 p.p	11	05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).				
Kuryerski I i II klasy (wagony sypialne 1 2 klasy idą do granicy, dalej tylko I klasa).	9	20 w.	6	10 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 kl. komunik. bez (z dr. Mosk.-Brz. 3 kl. (wag. sypialne do Moskwy)	8	15 r.	7	48 w.
Pocz. 2 kl., a 3 kl. w kom. bezp. z dr. M.-B. i P.-Z. 2 kl.	8	45 p p	1	49 p.p.
Tow.-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Warszawsk -Petersburska.				
Pocztowy 3 kl.	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy	11	28 w.	6	8 r.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	6	22 w.
Nadwiślańska do Kowla.				
Pocztowy	8	30 p.p.	*3	15 p p
Osobowy	*8	— w.	8	5 r.
*Osobowy do Iwangrodu	*6	45 r.	11	5 w.
Uwaga. Pociągi: dr. żel. Nadw. oznaczone gwiazdkami w Iwangrodzie łączą się z pociągami drogi żel. Iwangrod-Dąbrowa				
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 w.
Osobowy	2	50 p.p.	2	27 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	6	30 p p
Osobowy	8	12 w.	7	54 r.

OGŁOSZENIA.

SKŁAD SUKNA I KORTÓW
ORAZ
MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
Wincentego Kozikowskiego
przy ulicy MIODOWEJ Nr. 1.

W dniu 1-go Listopada r. b. przeniesionym został na tąż samą ulicę **pod Nr. 19** (bliżej ulicy Długiej).

Zakład mój, jak poprzednio tak i obecnie zaopatrzonym jest na każden sezon, w wielki wybór towarów z najprzedniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, z których na żądanie największe obstalunki wykonywa w przeciągu 24 godzin.
Oraz wybór gotowej garderoby po cenach bardzo przystępnych.
Polecając się nadal łaskawym względom pozostaję z przynależnym szacunkiem
2293 **WINCENTY KOZIKOWSKI.**

SKŁAD MYDŁA
ŚWIEC STEARYNOWYCH, PARAFINOWYCH OZDOBNYCH
I KOŚCIELNYCH
KROCHMALI w różnych gatunkach,
FARBKI, SODY,
Nafty oryginalnej B-ci Nobel
U
P. ALEKSEGO
ulica Marszałkowska Nr. 46, róg Koszykowej
W WARSZAWIE.

Tamże **Szczotki** do szorcowania, zamiatania, czyszczenia sukien i butów, do kurzu i do froterowania. 2278

WARSZ. AKCYJNE
Towarzystwo Pożyczkowe
Plac Warecki Nr. 2.

Zawiadamia, że w dniu 20 listopada (2 grudnia) 1889 r. i dni następnych, od godziny 9½ rano w sali licytacyjnej przy placu Wareckim Nr. 2, odbywać się będzie
Licytacya
na sprzedaż zastawow w właściwym czasie nieprolongowanych, a zastawionych tak w kantorze głównym przy placu Wareckim Nr. 2 jak i w Filii I-ej przy ul. Leszno Nr. 2
W dnia 9 i 10 grudnia, to jest w poniedziałek i wtorek sprzedawane będą towary, odzież, zegary, wyroby platerowane i inne.
Podczas licytacyi prolongaty zastawów podlegających sprzedaży przyjmowane nie będą.
Żadne zawiadomienia listowne rozsyłane nie będą.
Wykaz numerów podlegających licytacyi wydrukowany w „Kuryerze Porannym" i w „Gazecie Policyjnej". 2240

Nowość najstosowniejsza na podarki
Wieczny Rejestr do Bielizny
2292
w kształcie eleganckiej poduszeczki z saszetką.
Nakład 2-gi ulepszony.
Na atłasie w 8-miu rozmaitych kolorach po Rs. 1 20, z przesyłką pocztową Rs. 1.50.
Na satynce blado różowej lub niebieskiej po Rs. 1, z przesyłką pocztową Rs. 1.30.
!! Handlującym rabat !!
J. N. BRONIKOWSKI
Plac Teatru Nr. 18.

Do wszystkich sklepów Stowarzyszenia
„MERKURY"
nadeszły:
1) **Miód Lipiec** po kop. 25 za 1 funt.
2) **Powidła śliwkowe** po kop. 10 za 1 funt.
3) **Śledzie angielskie** po 2½ kop. za sztukę.
2059

Wyborowego gatunku
SZYBY
lagrowe i zwyczajne
Dyamenty szklarskie
oraz
Kit pokostowy
POLECA
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien 1833
Aleksego Baytel
ul. Podwal Nr. 7,
w Warszawie.
CENY UMIARKOWANE.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

KASZEL i KATAR
natychmiast ustępują po użyciu
Dragées contre la toux
i
Płynu od kataru,
w Aptece Dworu **J. C. Król. Mości**
F. DZIECHCINSKIEGO
W WASZAWIE.
Krakowskie Przedmieście № 59,
tamże
Maść przeciw wszelkim odmrożeniom i niezawodne **Proszki** od bólu głowy. 2208

Oszczędność i dogodność
Pierwszy w Warszawie
Zakład reperacyjny
Przerabia, odświeża, reperuje, czyści pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotową odzież męzką nową i używaną oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wytworny. **Marszałkowska 148,** zaszły dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
1[illegible] **JAN.**

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1890.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPULARNO-NAUKOWY
Wydany obecnie kalendarz na rok 1890, liczy 45 rok istnienia, mieści w sobie artykuły celniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracyi, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. **Cena kalendarza kop. 50.**

Dziennik
Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY
Cena egzemplarza kop. 15. 2258

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Osoby zamieszkałe na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszlą **rubla jednego** na powyższe **trzy** kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszlą należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszty przesyłki.
Nabywcy Kalendarza mają prawo do nabycia za rs. dwa w Warszawie, a rs. 2 k. 50 na prowincyi **czterech kopij dzieł sztuki.** Szczegółowe objaśnienia w Kalendarzu na papierze kolorowym.
Adres: **JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy), wprost Dzikiej.**

PRALNIA
„KONKURENCYA"
przy ul. Wielkiej, róg Siennej Nr. 43
Przyjmuje do prania wszelką bieliznę męzką i damską, oraz bieliznę sklepową, wykończam w przeciągu 12 godzin.
Ceny niepraktykowanie nizkie.
2288

MAGAZYN I FABRYKA
J. Wiedigera, Jubilera
№ 3 Nowo-Miodowa № 3
(dawniej Krakow. Przedm. Nr. 19).
Poleca wybór bižuteryi złotej, srebrnej i z kamieniami. **Specjalność** pierścionki i obrączki ślubne. Reperacye i obstalunki wykonywają się pod osobistym kierunkiem. **Wykończenie dokładne. Ceny nizkie.**
2068—1—G.

Wyszło z druku dzieło p. t.
BADANIA Z HISTORYOZOFII
CZĘŚĆ I.
PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI
przez
Tadeusza Chrzanowskiego.
z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie
Cena egzemplarza rs. 3.
Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

W Szkole Kroju i Szycia B. Maleszewskiej, Plac Św. Aleksandra Nr. 13, wykłada się krój sukien, palt, szub, szlafroków, dołmanów, wszelkiego rodzaju ubranek dziecinnych, sposobem łatwym francuzkim. Nauka szycia systematycznie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach. Zapis uczennic przychodnich i pensyonarek trwa codziennie od 11 do 4-ej. Dla pracujących w magazynach i t. p. lekcye odbywają się w godzinach wieczornych. Po ukończeniu kursu uczennice otrzymują patent. 2272

Posady i prace.

Ślusarski czeladnik zdolny potrzebny. Chmielna 49. 2304

Dla Panów Tapicerów. Przyjmuję wszelkiego rodzaju szycie wchodzące w zakres tapicerstwa po przystępnej cenie. Ul. Obożna Nr. 9, m. 5. 2260

Kupno i Sprzedaż.

Antykwaryusz B. Bolcewicz, Saski Plac 5. Kupuje: książki, obrazy, sztychy, porcelanę, kryształy, brązy, meble, zbroje, dywany, materye, srebro, bižuteryę, wszelkie przedmioty starożytne i nowsze. 2G—2069

Szkatułki samogrające w wielkim wyborze, z najnowszym repertuarem kompozytorów polskich i innych oraz przyjmuje reperacye takowych u zegarmistrza **M. POZZI** Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysełają się franco. 1672

Okulary, Binokle, Termometry i Barometry w wielkim wyborze najlepszego gatunku o **50 % taniej** u optyka Juljana Drehera, Szpitalna Nr. 6. Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 2246

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2287

Fabryka rękawiczek firma F. Ksawery, Szpitalna Nr. 1, poleca rękawiczki po cenach bardzo nizkich, a mianowicie: Damskie kolorowe lub czarne z wyszyciem na 4 guz. 80 kop., na 5 guz. 90 kop., na 6 guz. rs. 1. Męzkie spacerowe z wyszyciem na 2 butony 85 kop., zamszowe 95 kop.; o dobroci i fasonie Sz. publiczność przekona się na miejscu. F. Ksawery. 1921

Fortepian fabr. Bucholtza o 6-u oktawach do sprzedania za rs. 50 Furmańska Nr. 8 m. 28.

Kawiarnia do sprzedania. Śto-Jańska Nr. 8 2809

Sklep mączarski do sprzedania. Wiadomość Śto-Jańska Nr 8, w kawiarni. 2810

Doniesienia rozmaite.

Amilkar Ostapowicz, Adwokat, przeniósł kancelaryę na ulicę Żórawią Nr. 13. Przyjmuje sprawy cywilne i karne. Sprawy z wekslów, rewersów i rachunków kupieckich, przeprowadza własnym kosztem. 2802

Wróciwszy z Paryża, Szkołę kroju powiększyłam: na Szkołę najświeższych, najkorzystniejszych rzemiosł dla kobiet. Kroju uczę systemem Wortha francuzkim świeżo ułatwionym, z gruntowną nauką szycia i upinania. Zadaniem mojem jest wyuczać specyalnie—patenta wydaje. Panie mogą mieć stałe nie drogie pomieszczenie. Krakowskie przedmieście Nr. 16, m. 3. Leontina B. 2229

A. Wróblewski i S-ka. Kantor przewozowy, Trębacka 11, Nowy Świat 7. Przewóz towarów, mebli, opakowania przeprowadzki. 14G—2258

Akuszerka z upoważnienia władzy, przyjmuje na czas dłuższy lub kuracyę. Słabość, umieszczenie dziecka, 12 rs. Chłodna 24. 2287

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 78. 000

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою,—Варшава 9. Октября 1889 года.